

POEZJA

JASMIN TEGO LATA...

A, jednak za oknem/jasmin zakwita nadzieją/jakichś rzeczy niepojętych/Tym co się zbliżają/objawia swoją prostą doskonałość/śmiertelnym zapachem o czym wiedzą/na wsi nagimi zmysłami obcujać/z przyrodą Nie mają jakichkolwiek szans/na pozory Które naszym uspokojeniem/ /ludzi żyjących poza sobą/A więc nigdzie...

Jest to cytat z wiersza jaki pomieścił w swej nowej książce **Czesław Kuriata**, poeta-publicysta, który za sprawą czytelnej metafory czy porównania wiedzie dyskurs z czytelnikiem. Ta książką daleka jest w poetyckiej wymowie od poprzedniego zbioru, sprzed siedmiu lat, zatytułowanego „Jeśli miłość nazwać”. I jak zwykle u tego pisarza, już tytuł staje się znaczący, niedwuznacznie naprowadzający nas na rodzaj słownej materii — TAM uwznioślonej, zuczuciowionej, z refleksją prawdziwie liryczną, TU nawet najczystsza liryka czy erotyk skieruje naszą uwagę ku sprawom OGÓLNYM.

„Miara dłoni” jest zbiorem poezji zupełnie innej choć tego samego autora. Tak jak inny jest już czas, który minął. Drażnią momentami te pozornie przecież beznamietne strofy z szyderstwem, ironią, smutkiem, wreszcie z suchą jakąś nostalgią ujmujące — jak by powiedział filozof „środek życia”, tę nić, którą każdy z nas musi samotnie, niczym prządka, nawijać na „własny kłębek nerwów”. Ale też owa niecierpliwość szybko minie — zapomnimy o liryce, przyjmiemy jak swoje TE, przez poetę wartościowane, FAKTY psychiczne.

Osobiście z dużą satysfakcją włączyłem się do wysłuchiwania poetyckiego monologu, kiedy indziej do śledzenia retorycznego dialogu, by wreszcie móc podyskutować z autorem stawiającym pytania i nie sugerującym dosłownych odpowiedzi, które są jednak oczywiste.

20

Jeszcze nie żyje teraźniejszością/jeszcze nie żyje przyszłością/I tylko wtedy gdy zapominam/przychodzą chwile/które miarą dwu wielkich czasów...

Książka dzięki różnorodności poetyki i mnogości problematyki egzystencjalnej nie nadaje się do jednorazowego odczytania, niczym wartość przeplatającą się przez myśl poematu czy zbiór liryk. I to jest walor tego zbioru nakazującego powracać do poszczególnych strof, całych wierszy, kilku z nich naraz. ...Ich twarze/noszą grymas/wszystkich kochanków/...kłamia sobie/a jednak/mówią prawdę innym...

Poeta świadomie (tak mi się wydaje) połączył w tym zbiorze sprawy najbardziej człowiekowi intymne-ludzkie, z publicznymi, opatrzonymi nagłówkami gazet, tytułami, pokrzykiwaniem, beznamietnością, wypraniem z psychiki choć ONA i TU zawsze pozostanie najbardziej prywatnym zakątkiem ludzkiego jestestwa. Inaczej doszlibyśmy do absurdu — zacierając tę niewidzialną granicę.

Charakterystyczne są tu osobno przez poetę zamieszczone „podroże i komunikaty”. Subtelność ludzkiej osobowości w zderzeniu ze zbiorowością beznamietnego tłumu staje się w tych wierszach cezurą znaczącą.

...Jestem ostatnim człowiekiem/który urodził się w czasie/gdy księżyc był listem Od/dawno umarłych moich przodków — zakończy Czesław Kuriata ten interesujący tom nowych wierszy.

Jerzy Dąbrowa